

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Roznica ... 3 k.
Wydrukowanie ... 4 k. 50
Kwartał ... 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Roznica ... 1 k.
Podręcznik ... 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz polem lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrelogi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem po 2 miesiącach.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYN.

Dziś: Michała Archaniola.
Jutro: Hieronima D. K. i Zofii Wd. Męcz.
Wschód słońca o godz. 6 min. — Zachód o godz. 5 min. 36.
Długość dnia godz. 11 min. 36. Ubyło dnia godzin 5 minut 8.

Biurow Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

BULETYN TYGODNIOWY

WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym, od dnia 20 do 26 września włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:
1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 1,203 pud.
2) „ bawełn. do Cesarstwa 1,620 „
3) tkanin wełn. i baw. w kom. kraj. 6,363 „
4) „ do Cesarstwa 27,275 „
W poprzednim tygodniu od dnia 13 września do 19 września wywóz wyniósł:
1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 1,129 pud.
2) „ bawełn. do Cesarstwa 1,620 „
3) tkan. baw. i wełn. w kom. kraj. 8,814 „
4) „ do Cesarstwa 28,135 „
Średni wywóz tygodniowy w r. b. od dnia 13 stycznia do 26 września:
1) przędzy baw. ... 3,127 pud.
2) tkanin róż. rodz. ... 27,087 „
Średni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):
przedza baw. tkaniny
w roku 1881 2,704 18,530
„ 1882 2,461 21,150
„ 1883 2,918 23,986
„ 1884 985 27,018

wzodawczym 881,358, wynosi ona jednak faktycznie 906,914; różnica 25,556 pochodzi stąd, że do ksiąg ludności stałej nie podawano w swoim czasie nowo-urodzonych, skutkiem czego nie wzięto ich w rachunek przy obliczaniu rocznem, a uwzględniono dopiero przy późniejszym sprawdzeniu spisu w księgach ludności stałej.

Table with 3 columns: powiat, mężczyzn, kobiet, razem. Rows include Piotrkowski, Łódzki, Noworadomski, Będziński, Łaski, Brzeziński, Rawski.

Według stanu, ludność ta dzieli się w sposób następujący: szlachty 4,606 (0.51%), kupców 10,720 (1.18%), mieszczan 221,540 (24.44%), duchownych 344 (0.03%), urzędników 2,437 (0.27%), włościan 667,267 (73.57%); według wyznań: prawosławnych 1,607 (0.18%), katolików 679,601 (74.93%), ewangelików 117,418 (12.96%), żydów 106,733 (11.76%) i innych wyznań 1,493 (0.17%).

Ponieważ na początku roku 1883 (według „Pamiętnik książki guberni”), znajdowało się w guberni 850,448 osób płci obojga, przeto ludność stała zwiększyła się w ciągu pomienionego roku o 15,329 w ciągu 1884 r. o 41,137, czyli w ciągu ostatnich dwóch lat o 56,466 osób. Wielka różnica w przyroście ludności w r. 1884 pochodzi zapewne z omyłek 25,556 uwzględnionych dopiero po sprawdzeniu ksiąg ludności i prawdopodobnie znaczny procent z tej cyfry odpisać należy na rachunek roku 1883.

Cyfrę ludności niestalej trudno oznaczyć dokładnie; jednakże z porównania danych o ruchu ludności stałej z danymi o ruchu ogólnym ludności w guberni, według aktów stanu cywilnego, można przyjąć, że takowa wynosi co najmniej 10% ludności stałej. Tym sposobem ludność guberni piotrkowskiej wynosi się do miliona osób a do cyfry tej dodać należy jeszcze podanych obcych, których w roku 1884 było około 18,000.

Według danych urzędowych, miasta w guberni piotrkowskiej liczą mieszkańców: Piotrków *) 21,065 + 3,110 + 665 = 24,840
Łódź 55,134 + 51,316 + 6,696 = 113,146
Zgierz 13,112 + 1,393 + 635 = 15,140
Pabianice 9,065 + 2,500 + 850 = 12,415
Częstoch. 17,855 + 667 + 45 = 18,567
Tomaszów 9,562 + 4,851 + 1,221 = 15,734
N. Radomsk 7,324 + 694 + 362 = 8,380
Będzin 6,758 + 472 + 196 = 7,426
Łask 5,298 + — + — = 5,298
Brzeziny 6,829 + 180 + 11 = 7,020
Rawa 6,402 + 154 + 22 = 6,578

Ludność miast wynosi zatem 234,444 czyli niespełna czwartą część ogółu mieszkańców guberni. Zestawienie powyższe, może nie zupełnie ściśle, jest jednak możliwie dokładne, z uwagi, że i procent narodziń w miastach stanowi 25.1 proc. ogólnej sumy narodziń w guberni. Rzeczywiście suma mieszkańców w miastach przewyższa mimo to czwartą część ludności ogólnej a objaw ten tłumaczy się napływem do miast, zwłaszcza fabrycznych, ludzi szukających zarobku. W Łodzi naprzykład, gdzie w roku 1884 było 5.111 narodziń, wypadła jeden nowonarodzony na 22 mieszkańców, podczas gdy z rachunku przeciętnego za ostatnie dziesięciolecie przypada w guberni jeden nowonarodzony na 25 mieszkańców. Uwzględniając fakt powyższy, można przyjąć za pewne, że ludność Łodzi wynosi ni mniej jak 130,000 osób.

Dane statystyczne o ruchu ludności w r. 1884 przywodzą następujące cyfry: nowonarodzonych 34,014 (w 1883 r. 34,423) zmarłych 20,248 (w 1883 r. 20,601) małżeństw zawarto 7,510 (w 1883 r. 7,983). Widzimy z tego, że suma małżeństw, nowonarodzonych i zmarłych w guberni najmniejszą była w roku sprawozdawczym aniżeli w poprzednim. Na ten stan rzeczy wpłynęły nieprzeżyane warunki ekonomiczne; część ludności, zwłaszcza napływowej fabrycznej wyemigrowała z guberni. Z Łodzi naprzykład wyemigrowało w drugiej połowie r. 1883 i w roku 1884 przeszło 11,000 osób, skutkiem czego opustoszało z początkiem r. 1885 około 3,000 mieszkań.

Największy procent śmiertelności przypada na styczeń 2,369, potem na marzec 2,251 i na luty 1,914; w kwietniu zmarło

*) Cyfra pierwsza oznacza ludność stałą, druga niestalą, trzecia obcych, czwarta sumę ogólną.

1,779, w październiku 1,647, w listopadzie 1,582, we wrześniu 1,516, w grudniu 1,492, w sierpniu 1,466, w maju 1,450; najmniej: w czerwcu 1,398 i w lipcu 1,384. W porównaniu z danymi za pięć lat ostatnich, najmniejszy procent śmiertelności przypada na drugie półrocze 1884 r., zapewne wskutek przyjaźnych warunków atmosferycznych.

Opierając się na cyfrach urzędowych co do śmiertelności w miastach guberni piotrkowskiej za rok 1884 i przyjmując przeciętną normę śmiertelności 24 na tysiąc, z łatwością możemy wykażać ciekawe różnice. Najmniejszą była śmiertelność w Łasku, gdzie na 5,298 mieszkańców zmarło w przeciągu roku 46, wypadła zatem zaledwie 9 wypadków śmiertelności na 1000. Drugie miejsce zajmują Łódź, pomimo nieszczygólnych warunków higienicznych i na 130,000 mieszkańców, cyfra zmarłych 1442 w ciągu roku, daje zaledwie 11 w stosunku do tysiąca, następnie Brzeziny 12, Pabianice 16, Tomaszów 17, Zgierz 21, Będzin 23. Noworadomsk stoi na wysokości stosunku normalnego, śmiertelność w tym mieście wyniosła bowiem w roku sprawozdawczym 24 na tysiąc mieszkańców. Piotrków i Rawa dały po 25 w stosunku do tysiąca. Największą była śmiertelność m. Częstochowy, gdzie na 18,567 mieszkańców, zmarło w roku sprawozdawczym 716 osób, zatem licząc okrągło, wypadła 40 zmarłych na tysiąc mieszkańców.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 26 września). Jeszcze nie powetowano strat poniesionych na wiosem wskutek zwłok angielsko-rosyjskich, jeszcze zatarg hiszpańsko-niemiecki nie zszedł z porządku dziennego, gdy nowy wypadek polityczny zaniepokoił mocno świat giełdowy i świeże wyrażały się. Powstanie w Rumelii wywołalo ogromne wzburzenie na wszystkich giełdach. Po miesiącach nieustającej ciszy, wszczął się ruch gwałtowny a kursy długo prawie nieruchome, spadły raptem. O nastroju giełdy przez cały tydzień ubiegły decydowała bułgarsko-rumeljska sprawa a kursy dyktowała wiekša lub mniejsza obawa zwłok europejskich. Zniżka nie oszczędziła żadnego tytułu, locz najbardziej uciarpiały te międzynarodowe papiery spekulacyjne i renty, którym z natury rzeczy największe musiały być zaszkodzić powąny konflikt na wschodzie. Takimi są przede wszystkim pożyczki państwowe tureckie, serbskie i austriacko-węgierskie, tureckie akcje tabaczone a przeto i austriackie akcje kredytowe. W dwóch dniach ostatnich nastąpiła nieznaczna poprawa, uspokojone się trochę, z Wiednia nadeszły pomyślniejsze wiadomości. Zarówn

GUBERNIA PIOTRKOWSKA w roku 1884.

1. Ludność.

W numerze 180 „Dziennika” podaliśmy stan guberni piotrkowskiej za rok 1883. Obecnie, mając pod ręką źródło urzędowe, przystępujemy w kilku artykułach dane statystyczne za rok 1884, w przekonaniu, że takowe interesować będą ogół czytelników naszych.

W dniu 1 stycznia st. st. 1884 r. miała gubernia nasza 865,777 mieszkańców stałych. W ciągu roku przybyło nowo-urodzonych płci obojga 34,014,—zmarło osób 20,248,—przyrost ogólny wynosił zatem 13,766. Nadto z powodu przewagi imigrantów nad emigrantami, okazała się przewyżka 1,815 osób. Cyfra ludności stałej wynosił by zatem powinna w roku spr

Świętopelk Czech. LISZKOWICKI PAN. HUMORESKA

Jedynym i największym nieszczęściem liszkowickiego pana było, że zamieszkiwał w Liszkowicach. Przedstawie sobie prawdziwą czeską chatę; dach podziurawiony, połamany, pokryty słomą wszelkich odcieni, w połowie powyrwaną — rozwarły dymnik z drabiną prawie bez szczebli, wrota bez rygla. Na podwórzu parę krzaków, gnój, wiechcie słomiane, prosięta, cegły, tyczki, drągi, kamienie brukowe porozrzucone w nieładzie, dzieciaki w brudnych koszulach, wędające się po kałużach, sienniki porozwieszane dla przewietrzenia, górujące po nad tem wszystkim nieprzyjemne wyciewy, — wyobraźcie sobie, mówię, mniej więcej dziesięć takich szalazów, podobnych do siebie, jak serki na deseczce suszące się pod wpływem żaru słonecznego, w ustroju ogolocomem z wszelkiej roślinności a będąciece mieć Liszkowice! Cóż dziwnego, że pan Koprzywa złożyczył losowi, że dziedzictwo otrzymane po ojcu zbezczescił takim sąsiedztwem i uczynił mu je wstrętnem. Piękny, okazały dwór, ładne budynki gospodarskie, mieszkanie jednopiętrowe, na górze pięć pokoi każdy z nich jaknajgustowniejsze, jaknajkosztowniej urządzone, oślepiające blaskiem ol

brzymich zwierciadeł, wabiące w miękkie objęcia aksamitnych kanap; powietrze drzące od dźwięku grających zegarów, nasyczone miłym zapachem, — ale cóż warta cała ta wspaniałość przy tak wstrętnem sąsiedztwie? Czyż warto zamykać okna i wstrząsać niemi, gdy nieużytecznym gniewem nie pobudzisz się okropnego, ohydneho widoku? Przypuśćmy, gospodarz czyta romans — miał ci ich kilka w wspaniałej oprawie, ze złotą obwódką — postępuje w ślad za bohaterem w cieniu rozkosznego, pełnego woi ni parku, w towarzystwie bladej, powiennej istoty z motylikiem na wachlarzu, z różyczką we włosach — nagle litery znikają jak z przed oczu — oddaje się milemu marzeniu, lubuje się wyobrażeniem, jakby to on na miejscu bohatera wydawał się pięknie w nowomodnym tużurku z powiewającym sznurkiem od biнокli, z jaką wystudowaną gracyą postępowalby obok tej niebiańskiej, powietrznej istoty, zabawiałby ją rozmową, porównywał różę we włosach z jej twarzą, motylka na wachlarzu z... no, choćby z jej lekką nóżką — myślał dalej, że wogóle na opinie wzorowego eleganta, że jest żywym modelem najpiękniejszej mody dla całej okolicy, podniósł głowę, wyprostował zrzędną postać, przystąpił do okna a tam, zamiast liszkowickiego parku, wstyd spojrzeć człowiekowi! Innym razem znów przybliżywszy się do fontepianu, zagral uczuciowe „Lawiny” lub „Dzwony klasztorne,” rozmarzył się falą czarownych dźwięków, aż tu nagle piekielny krzyk, hulga, pomieszana wrzawa głosów wyrwała go z rozkosznego marzenia; przerażony śpieszy do okna a oto, patrzcie! mili sąsiedzi zaganiają i chwytają uporzecowego wioprzaka, albo, gdy ona mignęła mu

w myślach — stój, pióro, nie uprzedzaj wypadków! W chwili, gdy opowiadanie moje poczyna się, pan Koprzywa wystrojony stał na progu domu i zwrócony w stronę podwórza, wołał: — Hej, Kubysztó! Nikt nie odezwał się. Pan domu, przyłożywszy rękę do ust, — krzyknął po raz drugi: — Hej, Kubysztó! I znów cisza. Zamruczawszy coś pod nosem o wypędzeniu służących na cztery wiatry, nie tracąc jeszcze cierpliwości, wołał: — Szafarko! Głęboka cisza odpowiedziała mu na rozpaczliwe wołanie; zniknął ani mru-mru. Pan Koprzywa czekał chwilę, potem zamruczał coś nie bardzo poehlebnego o służbie wogólności i ostrożnie przeniosł swe lakierki przez rozmaite wielkości kałuże w stronę szafarki i bieża, gdzie młoda, pucołowata szafarka robiła gomółki. — Cóżto, wszyscy pogłuchliście dzisiaj? — oburzył się na nią, godzinę wołał i wołał, o mało gardła nie przekrzyczył. — Nie słyszałam, proszę łaskawego pana. — Już wy usłyszycie, gdy was raz wygonię do wszystkich czartów! — Gdzież Kubysztó? — Spi na górze, proszę łaskawego pana — odpowiedziała zapytana, poprawiając pstrokatą, faldzistą chustkę na wydatnym gorsie. Pan Koprzywa z żywym zajęciem śledził okiem każdy jej ruch a następnie znacznie łagodniejszym głosem przemówił: — Co za leniuch! Nie może to podle

wać w ogrodzie? Idźcie po niego na górę, niech tu zaraz do mnie przyjdzie! — Zaraz, łaskawy panie. Zrobiła jeszcze jedną gomółkę i poszła. Pan wyszedłszy za nią, śledził bacznym wzrokiem tęstę, grube jej nogi, pod których ciężarem szczerle drabinki głośno wzdychały i jęczały. Wkrótce była na górze, ale tam jakby przypadła. Pan Koprzywa czekał cierpliwie chwilę, chwilę, dobrą chwilę, w dymniku nie widać ani Kubysztę, ani szafarki; w końcu stracił cierpliwość — zakrzyknął, będąc musiał iść po nich. I rzeczywiście musiał się na to odważyć; zaledwie jednak był na środku drabiny, rude włosy Kubysztę, pomieszane z sieczką i koniczyną, ukazały się w dymniku. — Leniuchul! — przywitał go pan nie nader uprzejmym głosem, sądzisz może, że trzymam cię i płacę na to, abyś spał dzień cały? Czyż nie wyspisz się dosyć przez całą bożą noc? Wszyscy jesteście na jedno kopyto; posłam po niego szafarkę, no, mogą poczekać na nią do dnia sądneho, Bóg sam wie, co tam tymczasem... Tu spojrzal ostro na Kubysztę, ale ten patrzył mu w oczy z tak wyraźną zachwalnością a wielkie, białe zęby jego błysnęły usmiechem tak cynicznym, że pan Koprzywa rozbrojony zarzutem zawartym w gestykulacji służącego, zamilkł i łagodniej już dodał: — No, zjedźże na dół! Idź zaprzęgać. Kubysztó spuścił się po drabinie z wielką ostrożnością, znalazłszy się na dole, spojrzal filuternie w górę ku dymnikowi, z którego wynurzała się właśnie okrągła, pulchna postać szafarki i nagie z rubasznym śmiechem odsunął drabinę.

tam jak i tutaj bliskość ostatniego dnia misji obudziła żywą potrzebę pokryć, skutkiem czego kursy podniosły się nieco. Do najniższego stopnia doszło wzbudzenie w pierwszych dniach tygodnia w dziedzinie akcji produkcyjnych banków; akcje kredytowe doszły w środę najniższego kursu 152, lecz później wzrosły się napowrót do 160; w tymże dniu udziały dyskontowo-komandytowe spadły do 186,60, w wnieście się w piątek do 189, tureckie akcje tabaczone w 89,50 doszły kurwu najniższego. Papiery kolejowe austriackie, przymiślowe osłabły, nawet w dniach ostatnich nie zostały odzyskać straci kursowych; francuskie i galicyjskie okazały niepomyślne wykazy ruchu kolei Gottharda i Środoziemnomorskiej, oraz wiadomości o szerzeniu się cholery. Papiery kolejowe niemieckie trzymały się stosunkowo dobrze, tylko kursy akcji kolei marynburko-mławskiej i wschodnio-pruskiej południowej, podniesione z powodu groźnych zwłok wojennych, spadły szybko w dniach ostatnich. Spodziewano się mianowicie, że ewentualne zamknięcie morza Czarnego przysporzy tym kolejom wielkie transporty, a gdy wprawdzie o tem, osiągnięte zwykły przepady. Prędy obce trzymały się słabo, będąc niekiedy przedmiotem bardzo ożywionych obrotów. Papiery serbskie spadły z 84,80 do 78,10, podnosząc się w końcu do 78,75; pożyczka turecka 16,75—13,80—14,28, węgierska złota straciła około 2%, reszty włoskie około 1 1/2%, rosyjskie 1 1/2—2%, ruble około 3 n. Bardzo cichym i osłabłym był rynek papierów giełdowych, pod wpływem niepomyślnych wiadomości z górnolazkiego okręgu górniczego. Na rynku papierów wkładowych przeważały małe miżki. Pieniądz podnosił się w cenie, dyskonto brytanckie o 1 wokal pierwszorzędny doszło do 3%, pieniądz na cele uitymowe łatwo można było dostać po 4—3 1/2 %.

Taryfa pasażerska. (Sprawozdanie tygodniowe do dnia 26 września). W dniu 26. Przej konon tygodnia poprzedniego przybył na targ tutejszy jeźdźcy z fabrykantów tomaszowskich i zakupił 160 ctr. polskiej wlny cienkiej, po cenach dla niego korzystnych. W tygodniu ubiegłym z powodu świąt żydowskich nie dokonano żadnych transakcyj, odebrano jednak dość dużo wlny dawniej zakupionej, ubyło przeto z targu blisko 2,400 p. wlny polskiej i rosyjskiej do Tomaszowa i do jednej z fabryk w Cesarstwie. Z b o c a dowioziono trochę w pierwszych trzech dniach tygodnia. Targ okrył się nieco wskutek małej podaży i spodziewanoj przerwy w dowozach, wlny i wiatrak pokrywały bieżącą potrzebę. Ceny zmieniły się bardzo często, przeciętno oddawano taniej średnie i pośrednie gatunki pszenicy, wyborowe bez zmiany a żyto wykładało do 20 kop. na korcu. Płacono za pszenicę wyborową 6,30—6,70, białą 5,55—6,25 patra i do brą 5,50—5,70, ordynaryjną 4,65—5,25, żyto wyborowe 4,50—4,80, średnie 4,00—4,20; jęczmień wyborowy 4,60—4,80, średni 4,20—4,30, ord. 4; owies 2,57—3,80, gryka 4,20—4,50, kasza jęczmienna 1—1,60; rzepak letni 6—6,60, rzepak jary zimowy 8,50; olej rzepakowy 4,50, linały 5. O k o w i t a przyjmowana osłabła, pomimo małego dowozu, z trudnością utrzymywała się w cenie. N a f t a utrzymuje się przy cenach niezmiennych. Braćta N o b e l bądąca rs. 1,07 za pud netto, z odbiorem na Pelowicznie. C u k i e r nabywano tylko pojedynczymi bezkami do użytku w mijsia lub na prowincji. Bliskość nowej kampanji wstrzymuje od większych zakupów. Płacono za Hermanów 3,20, za Leonów i Orzesz 3,16, za Lubno i Guzów 3,10, za inne marki 3,35. Lyszkowicze sprzedano 120 beczek po 3,22 1/2 do odbioru w ciągu 6-ciu tygodni. Za k o s t k i płacono do 3,25, za mączkę pierwszorzędą w ładunkach wagonowych 2,55, za drugorzędą 2,52 1/2, za kamień. Sprzedano 10,000 pudów Zakrzówką z nowej kampanji do odbioru w październiku—grudniu po 2,55 i z bonifikacją 7 1/2 za składowanie wszystkich pieniądzy z góry. M a k a stała się znacząco, z powodu niskich cen pszenicy i trudnego zbioru. Skutkiem tego zmniejszył się dowóz krupczakki a nadzwyczaj pojawiło się nieznaczne zapotrzebowanie tutejszej maki do Cesarstwa. Napływ maki z Rosji południowej (nie krupczakki) nie ustaje. Mąka zagraniczna na mały popyt, żytnia większa, lecz tylko wyroby wlny iwanogrodzkiej i nadwielądziowej były poszukiwane w wielkiej ilości. W ogóle panowała w handlu mąką cisza, z powodu świąt żydowskich. Chleb stał o 2 grosza na bochenka.

Włna. B e r l i n, 24 września. Na tutejszych składach wlny panował spokój w tygodniu ubiegłym. Przedmiotem wlny cesarskiej nie pokazali się na targu, a fabrykanci krajowi nabywali bardzo mało, tylko na niezbędne potrzeby. Sprzedano niewiele setek centnarów wlny pomorskiej i pruskiej po cenach dawniejszych, kilka partycy wlny jagnięcej mytej przed strzyżką po 35—45 tal., loków dobrych po cenach dotychczasowych 35 tal. i około 500 ctr. wlny brudnej po 40—45 m. centnar. Składy tutejsze zapotrzone są dobrze a właściciele sprzedają chętnie po cenach dotychczasowych.

Włna. P o z n ań, 25 września. Bezczynność jest teraz stałym zjawiskiem tutejszego targu wlny. W tygodniu ubiegłym żadnego prawie nie było ruchu i naprzemiłoby szukać objawów jakiegokolwiek przedsiężierności. Sprzedano nieco średnio cienkiej wlny sukieniczej, także jagnięcej mytej i zapoczątko, po dawnych cenach niskich. Ponieważ jednak istnieje zapotrzebowanie konsumpcyj, więc utrzymuje się nadzieja lepszej przyszłości.

Włna. L o n d y n, 23 września. Na bieżącej aukcji wlny kolonialnej, do dnia wczorajszego włącznie, z całosci rozporządzonej wlny, wystawiono na sprzedaż i wywołano następujące ilości:

	z rozporządzenia	ofiarowa	wywołanych
	bel	no bel	no bel
Sydney	70,000	39,061	7,033
Queensland	83,600	20,071	2,411
Port Phillip	60,000	35,383	6,861
Adelaide	14,500	9,907	1,057
Tasmania	7,600	4,238	594
Swan River	400	186	6
N. Zelandya	108,000	65,541	6,533
Cap	48,000	23,555	7,757

razem 340,000 bel 198,242 b. 32,302 k.

Uspokojenie wzmożniło się trochę, niekiedy wskutek poprawy ogólnego położenia, jak przez reakcję po przesadzonej zniżce. Wobec dotkliwej obniżki cen przy otwarciu seiry i wobec wielkich zapasów, nie mogli wiedzieć nabywcy, dokąd dojdzie spadek i niepewnością tą powodowali się w swoim działaniu. Gdy jednak większość rozporządzonej wlny przeszła przez miot, ustala niepewność i chociaż nie podniosły się ceny, to jednak obudził się żywy popyt. W szczegółach położenie targu jest ciągle dość jednokrotne. Popyt amerykański na dobrą zapoczątkowaną wlnę cesarską nie ustaje i utrzymuje się na ogólnym poziomie cen. Cienka wlna jest w ogóle bardziej poszukiwaną, niż gatunki reprezentowane przez przyczynę typ wlny nowo-zelandzkiej, oblicze nagromadzone a nie mające popytu i dla tego należące do najtańszych na targu. Także ilość krótkiej scoured, wlny ze skór, przewyższa zapotrzebowanie; ceny tej wlny są również nadzwyczaj niskie. Dobra secured znajduje dosyć dobre przyjęcie i okazuje większą prawidłowość w cenach. Gatunki krzyżowane nie doniosły żadnej zmiany. Ceny wlny przyładowej wzmożniły się w tygodniu poprzednim, lecz wielka podaż utrudnia znowu sprzedaż. Cesa twarda sryi oznaczony do 10 października, będzie prawdopodobnie skrócony o kilka dni. Dnia 22 b. m. rozpoczęła się w Liverpoolu aukcja wlny wschodnio-indyjskiej, na którą trwał uspojenie mocne, ceny utrzymują się w zupełności a najlepsze białe gatunki poszukiwane bardzo do Ameryki, podrobiały nawet o 10—15 %.

Włna. B r a d f o r d, 24 września. Włna stała, ruch większy, Botany pod naciskiem. Alpaca mocno, wywóz przędzy spokojny z powodu rozruchów na półwyspie bałkańskim, w kraju ruch większy, tkaniny bez poprawy.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Ruch pasażerski i towarowy na oddziale drogi iwanogrodzko-dąbrowskiej. Oddziało Tomaszów rozpoczął się wczoraj.

Przewóz trzody chlewnej do Prus przez Orlów. Przewóz ten jest obecnie tylko w sobotę.

Droga żelazna warszawsko-petersburska obniżyła znacznie taryfę przewozową na materiał budowlany, dostarczany dla Grodna.

W Dębowej Górze p. C. G. Schön znacznie powiększa swą przedsiębiorstwo. Podobnie robi i p. B. Schön, fabrykant goździ.

Projektuje się założenie w Warszawie banku kredytowego rzeczowego, celem którego byłoby udzielanie kredytu na zastaw nie-

ruchomości i majątków ruchomych tj. towarów, zboża itp.

Wybró currek do pakowania farb malarskich rozpoczął jeden z kowiszarzy warszawskich.

Termin puszczenia w obieg drugiej seiry pożyczki kanalizacyjnej m. Warszawy podobno zostanie odroczoney.

Kasa przemysłowców w Radomiu. W tych dniach odbyło się doroczne ogólne zebranie członków, na którym przedstawione im zostało sprawozdanie za czwarty rok istnienia kasy, tj. od 1 lipca r. z. do tegoż dnia 1885 r. Stan kasy był następujący: w d. 1 lipca 1884 r. pozostało rs. 371 kop. 53, w ciągu roku wypłynęło 261,549 rs. 61 kop., ogółem było wice 261,921 rs. 14 k.; wydano z tego 260,330 rs. 80 kop., pozostało więc w d. 1 lipca 1885 r.—1,590 rs. 84 kop. Czysty zysk wyniósł 3,541 rs. 14 kop.

Firma Helbich i Pohl w Radomiu, zebrawszy próbki chmielu z okolicy, zaważwała mających chęć kupna na d. 27 września; tym sposobem dano początek jarmarkowi chmielowemu.

O założeniu domu zbożowo-komisowego w Wyszogrodzie myślą rolnicy płoccy.

Fabryka rafiny, pierwsza w kraju, ma powstać w okolicach Mławy.

Wielka gorzelnia parowa ma powstać we wsi Maczynie w pow. hrubieszowskim.

Lampa naftowa płonąca w wodzie, dla użytku rybaków, wynalazł p. M. Girdwojn. Próby odbywają się na jeziorze trockiem, (gub. wileńska).

Stacya telegraficzna dla przyjmowania korespondencji wewnętrznej i międzynarodowej otwartą została we wsi Nowo-Tomnikowo, w gub. tambowskiej.

W ministerium komunikacyj mają nastąpić wkrótce zmiany ze względu na nową ustawę kolejową, skutkiem czego wstrzymano jeszcze przyłączenie do niego zarządu czasowego dróg żelaznych rządowych.

Połączenie stacyj telegraficznych i pocztowych z polecenia ministerium ma być o ile możliwości jaknajprędzej ukończona w całym państwie.

Rosyjskie towarzystwo żeglugi i handlu ustanawia stałą komunikację towarosobową z portami hiszpańskimi i powiększa ilość statków, przeznaczonych dla przewozu herbaty.

Rosyjskie towarzystwo żeglugi i handlu otrzymuje od rządu subsyduum w wysokości 2 rs. od każdej mili przebytej przez okręty towarzystwa. Podobno że rząd zamierza odmówić towarzystwu udzielanego subsyduum od r. 1887.

W kwestyi sprzedaży środków kosmetycznych i dezynfekcyjnych rada lekarska postanowiła, przed udzieleniem pozwolenia na sprzedaż, poddawać je analizie chemicznej i pozwalać ogłaszać o nich jedynie z zaznaczeniem, iż środki te władza lekarska pozwala sprzedawać bez rekomendowania ze swej strony, a jedynie na zasadzie ogólnych przepisów handlowych, ponieważ są nieszkodliwe dla zdrowia.

Powozy, karety itp. w wielkiej bardzo ilości wychodzą z Rosji do Persyi.

Targ zbożowy we Lwowie otwiera się d. 7 października. Podczas targu ma się odbyć konferencya interesowanych w przedmiocie urządzenia w tem mieście magazy-

now zbożowych, giełdy produktowej i regulowania taryf kolejowych.

Szarafca okazała się w południowych powiatach guberni podolskiej.

Kronika Łódzka.

(—) **Roboty malarskie** wewnątrz kościoła św. Krzyża, których koszt, jak wiadomo, wzięła na siebie pani Herbst, postępują szybko, w nawie głównej świątyni są one prawie wykonane i przedstawiają się, stosownie do stylu świątyni, bardzo dobrze. Wolniej daleko postępują roboty, których koszt zasposokojnym być musi z ofiar zbioranych na ten cel. Przewożone są zwracamy się do parafian zamożniejszych o poparcie usiłowań komitetu budowy, zwłaszcza, że pora jest już późniejsza, a życzyby należało, ażeby w przeciągu kilku tygodni kościół mógł być zupełnie wykonany.

(—) **W sprawie ubezpieczeń.** Wiadomo, że oprócz towarzystw koncesyjnych, operujących w Cesarstwie i Królestwie, prowadzą pokątne operacje agencji zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych i łowią ławowiernych wysoką sumą ubezpieczenia i niską stosunkowo premij. Agenci podobni operują bezwzględnie i w mieście naszym, wiadomo nam bowiem, że niektóre agencje tutejsze towarzystw koncesyjnych, skarżą się przed swymi zarządami na konkurencyjność agentów zagranicznych, których naturalnie wykryć nie łatwo. Podajemy przeto do wiadomości interesowanych, że „Rosyjski strachowój wiestnik” w zeszycie swym za marzec, donosi o wykryciu jednej z tajnych agencj zagranicznych, gdzie zabrano książki i przekonano się, że operacje wykazują przeszło milion deficytu. Oprócz straty pieniężnej, interesowani w owej agencji będą nadto połączyni do odpowiedzialności sądowej razem z agencją. Wiadomość powyższa powinna być skutecznym ostrzeżeniem dla nieostrożnych.

(—) **Po kilku dniach** świąt żydowskich, oengdaj i wczoraj zawrzał niezwykły ruch na ulicach miasta. Targ dzisiejszy będzie prawdopodobnie bardzo ożywiony, gdyż tak zwane święta wolne kończą się jutro przed wieczorem.

(—) **Pilny czytelnik.** Na Nowym Rynku w bliskości kościoła ewangelickiego zauważyliśmy od niejkiego czasu jakiegoś przekupnia, który bardzo gorliwie czytuje jakąś książkę dość grubą, gdy niema kupujących. Liczni przechodnie wcale nie są dla niego pokusą do odwrócenia ocz choćby na małą chwilę.

(—) **Babie lato** w roku bieżącym nie przyniosło trwałej pogody. Chłód i śnieg, jakie mamy od dni kilku, zdają się być już początkiem jesieni.

(—) **Ryiny** przy bardzo wielu domach łódzkich domagają się koniecznej naprawy. Zwracamy na to uwagę właścicieli domów odnośnych, a to z powodu nadeszłej pory slotnej. Ryiny są podziurawione lub potłukane do tego stopnia, że niemal co trzeci dom spada na przechodniów istna fontanna, od której nawet parasol nie zabezpiecza.

(—) **Chodnik** przy magistracie od ulicy Piotrkowskiej zagrodzony jest od kilku dni. Widocznie rozpoczęta będzie jakaś naprawa.

— No, nie wyrabiają głupstw, Kubyszo! — zawołała pozostała na górze szarafka, jakby uwieszona, mocno zaczerwieniona.

Nie wiem, jak długo wyszczerzałby Kubysza zęby do dymnika, gdyby nie obecność pana, przyglądającego się tej scenie z widocznym nieukontentowaniem, który zniecierpliwiony w końcu, zawołał stanowczym głosem:

— Zaniechaj tych głupstw, a bierz się raczej do zaprzęgnięcia!

Kubysza przystawił drabinę do dymnika a zwróciwszy się do pana powiedział:

— Nie warto zaprzęgać naprzemi — proszę łaskawego pana.

— Co niewarto? dlaczego niewarto? — pytał rozniewany pan.

— Nie wycyzyma już — upraszam łaskawego pana.

— Przecież niedawno temu był u siódlarza.

— Jego już i najlepszy siódlarz nie naprawi — upraszam łaskawego pana — wyrzucić na śmiecie.

— Uwaj! na język! — rozniewał się pan Koprzywa. — Dosyć, aż nadto dosyć nasłuchalem się twej prostaczej mowy; sprykrzyżo ci się omywać, czyścić, okurzać, chciałyby dostać nowy, aby po upływie dwóch tygodni urządzić go i zrobić jeszcze gorszym, niż był stary; czyż nie tak? Tyś kat na powozy, prawdziwy kat, Kubyszo! każdy pod działaniem twej ręki skrzypli, jęczy, narzeka po prostu...

— Ależ, upraszam łaskawego pana, przecież ta nasza arka jednym kołem stoi już na tauntym świecie, to prawdziwa fantoda; buda jak grochowiny, poduszki przesiane, jak rzeszoto, góddz koło goździa, łata na łacie a na kozioł boi się wsiąść czło-

wiek nieopatrzony ostatniem namaszczeniem; za każdym obrotem koła skrzypli i trzeszczy w tem starem pudle, tak, że człowiek nie może nadążyć żegnać się krzyżem świętym...

Pan Koprzywa zapłonął gniewem, otworzył usta, jakby do strasznego przekleństwa, ale po chwilce rozwagi krzyknął tylko:

— Ruszaj zaprzęgać! Będzie mi tu jeszcze dogadywać, taki kat, tyran, szkodnik! Będzie mi się tu jeszcze tłumaczyć! Tylko nie guzdraj się, słyszysz? A weź liberye.

Po opisanem zajęciu, gospodarz przeniósł szczęśliwie lakiarki znowu na drugą stronę podwórca; wstępował do swych pokoi po schodach, trzeszczały one pod nim bardzo, ale nowe lakiarki były spótwinnemi skrzypleniami i trzeszczenia złowrogiego; wszedł do pokoju nareszcie. Wejdzmy z nim razem.

Ach, zawołać pewnie: tożto są owe gustownie urządzone salony, owe olbrzymie zwierciadła, sofy na sprężynach, rzadkie, kosztowne obrazy—taki to przepych, wspaniałość, taka woń rozkoszna?

No, tak jest, odpowiadam zawiadzionym czytelnikom. Oto macie zwierciadło: nie jest ono wprawdzie olbrzymem między zwierciadłami, ale dla pana Liszkowickiego jest aż nadto dostatecznem;—w jednym rogu wytrącony jest kawałek szkła, ale i bez tego nikt w rogu nie przegłądał się nigdy a choćbyście kręcili nosem na jego widok, pan Koprzywa potrafi, przeglądając się w nim zawiązać krawań kat elegancko, jak jakiegokolwiek prąski dandy pierwszej klasy. Tntaj macie sofkę; nie mogę wam wprawdzie zaręczyć, czy pokryta jest rze-

czywiście aksamitem pod płóciennym pokrowcem, bom jej nigdy nie widział bez pokrowca, ale po co, z jakiej przyczyny ochraniałby ją pan Koprzywa tak troskliwie przed kurzem?

Tutaj, na skrzyni, spoczywa starodawny grający zegar; nie wygrywa on wprawdzie teraz, ale to tylko z powodu, że wcale nie idzie; po nad zegarem porcelanowy chińczyk kiwał nieraz głową i kiwałby nią dotychczas, gdyby mu była nie odpadła. W oknie wisi przejrzysty obrazek, zgucionem wprawdzie trochę i wyblady, ale barwy jego można jeszcze od biady rozpoznać przy dobrem oświetleniu a gdyby było sucho na dworze, ujrzelibyście na podłożu dwulokciowy dywan, zapelziony różnobarwnymi kwiatami, czy też ptakami?... nie, nie, z największą pewnością kwiatami...

Krótko mówiąc, pan Koprzywa może ze sprawiedliwą dumą cenić swą osobistość i przyjmować jako należny mu z prawa hold, pochwały i uznanie całej okolicy, która go jednomyślnie ogłosiła pierwszym elegantem powiatu. Wiesz posiada również modnych lwów i złotych młodzi a pan Liszkowicki jest najdoskonalszym wzorem modnego lwa, jakiego zdarzyło mi się widzieć w życiu. Jest on chlubą całego kraju, początkiem i końcem każdej rozmowy, niedoścignym ideałem wszystkich panów adjunktów, pisarzy i młodzieniaszków w trzech miłowym obwodzie; jak tylko ukaże się homo na ulicach powiatowego miasta—homo jedździ tylko jednak po siejbie i po żniwach,—mieszczanie pokazują go sobie palcami, szepcząc: „Patrzcie, to pan Liszkowicki” i dodają z jakąś mieszaniną podziwienia i zazdrości w oku: „Ach, to ten!”

Gdybym przed wami, mili czytelnicy,

szczegółowo rozebrał elegancką całość pana Koprzywy, ożybyście na tem zyskali? Cóż za korzyść mielibyście z tego na przykład, gdybym zwrócił uwagę waszą na psie głowy, szczekające na jego tępcowej koszuli, na srebrny buick kobiecy, który z galanterją nosi zawieszony u dewizki; gdyby nosi wasze napełnił wieloraka wonia, którą włosy jego bywały nasiąknięte; krótko mówiąc, ożyby wam przyszło z wylczenia i opisu pierwiastków składających garderobę i toaletę jego; czyż nieudolne pióro moje jest wstanie skreślić równocześnie czarujący wdzięk jego ruchów, nadający szczególną cechę, ożywiający płócienną i sukienką powłokę. Słabem piórem mojem nie mogę nawet odmalować nieporównanej gracy, z jaką teraz właśnie pan Koprzywa, stojąc w oknie, smaga się po nogach ozdobnym biczykiem. Właścicie biczyk ten przeznaczony był na psa, imieniem Jazon, który przed laty cieszył się przyzwicią powierzchnością, ale teraz stracił wiele z piękności i z kudłów a zamiasł zajęcy, łapie pchły i muchy. Pan Koprzywa nie broni mi zasłużonego odpoczynku i tylko niekiedy w obecności gości wyrwa go z zoologicznych studyów, oddając jak kilku uderzeniami i smaganiem biczyka. Nie sądzicie, aby takie postępowanie wywylało ze złego serca, broń Boże pan Koprzywa dowodził tem tylko dobrego tonu.

Pan Koprzywa długo stał w oknie zamysłony, smagając się biczykiem po nogach dla rozrywka a im dłużej stał, tem posępniej sze chmury zgromadzały się nad brwiami, tem częściej złowieszcze błyskawice wytryskiwały mu z oczu.

